Nr. 71. Kraków, sobota dnia 20. października 1900. Rok III.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie **4** kor., półrocznie **2** kor. Numer pojedynczy kosztuje **20** hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.	Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.	Ogłoszenia po 10 h. od wiersza-półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493. p. k. orzekł, że zamieszczone w nr. 70. peryodycznego czasopisma drukowego *Obrona Ludu* z dnia 13. października 1900 r. artykuły pod tytułem: 1) ‚Trzyletnia działalność ks. Szpondra i d-ra Daniełaka“ od słów „Wszystkiemu winni“ do „nietykalność spirytusu;“ 2) „Morderstwo“ od słów „Augsburska gazeta“ do „śledztwo w toku;“ 3) Mord dla krwi“ całe — mieszczą w sobie znamiona: od 1) występku z § 302. uk.. od 2) i 3) zbrodni z § 122. lit. *b*) i występku z § 302. uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule 1) autor pobudza do nieprzyjaźni jednych obywateli państwa przeciw drugim, zaś w artykułach 2) i 3) okazuje pogardę religii żydowskiej i pobudza do nienawiści przeciw żydom.

Ck. Sąd kraj. karny jako prasowy Kraków, d. 10. października 1900 r. *Morelowski.*

DO KOŃCA ROKU TYLKO 1 KORONA.

Każ[illegible]wy prenumerator, który nadeszle 1 koronę, będzie otrzymywał co soboty „Obronę Ludu” aż do Nowego Roku. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu” w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Każdy nasz czytelnik otrzyma w przyszłym roku zupełnie darmo mapy, to jest obrazy całego świata, a więc obraz lądów i oceanów, dalej Europę, Azyę, Amerykę, Afrykę, Australję, obraz Chin, obraz Transwaalu, obraz Austryi, Niemiec, Francyi, Turcyi, Rosyi, obraz Polski, obraz Galicyi i t. d. — Takich map będzie około 20. Damy na to te obrazy, aby ludzi pouczyć, jak świat wygląda, gdzie jest ta Ameryka i Brazylia, do której naród ucieka, gdzie Chiny i t. d. Mapy te zaczniemy wysyłać w styczniu — naturalnie tym czytelnikom, którzy zapłacą prenumeratę. Prenumerata na rok 1901 kosztować będzie tylko 2 złr. na cały rok.

POD SĄD LUDU!

Po 3-letniej chorobie obstrukcyjnej skonał parlament austryacki, p zostawiając po sobie tylko niesmak i gorycz skutkiem zawiedzionych n dziei, jakie w nim ludy monarchii pokładały. Zamknęły się bramy wsp niałego pałacu parlamentarnego, gdzie wybrańcy ludów marnowali cz drogi na bezowocnych a swą brutalnością wstrętnych walkach. Czarne i zł wrogie chmury zawisły nad dziedzictwem Hubelungów, jako zwiastun burzy i ponurej przyszłości. Dziwna bezpłodność, niemoc i bezradność coraz silniej ogarnia sterników nawą państwową, a ludy pogrążone w nędz i w zwątpieniu oczekują z lękiem jakiejś groźnej katastrofy. Co będz i jak będzie, nikt stanowczo określić nie zdoła, to tylko pewne, że będz niedobrze, że będzie źle! Bakcyle i zarazki rozstroju społecznego z dn na dzień się mnożą, gorączka, trawiąca organizm społeczny szybko s wzmaga, a nie masz lekarza, któryby pospieszył za zdrowie przynoszące środkami. Jedyną deską ratunku dla skołatanej i ciężką niemocą dotknięt monarchii ma być nowy parlament, mają być nowi posłowie. Czy się ostatnia próba, jak się cearz wyraził, uda, czy nowowybrani posłowie d rosną do tak trudnego zadania, czy odpowiedzą położonemu w nich zad niu, to niedaleka przyszłość okaże; jednak z tego, na co się przynajmni u nas zanosi, wątpić należy. Bo i jakżesz tu mieć otuchę, kiedy się zważ jacy ludzie wyciągają swe nietylko niedołężne ale i skulone ręce po man dat poselski! Kto panom i stańczykom będzie posłował, mało nam na te zależy, ale kto będzie lud w parlamencie zastępował i kto będzie pra i interesu jego bronił, na tem nam bardzo a bardzo zależy! Dlatego zwr camy się do ludu z ostrzeżeniem i usilną prośbą, aby się nie dał bałam cić i na fałszywe drogi sprowadzać, ale aby w tak ważnej i donios chwili działał rozważnie i kierował się swoim chłopskim rozumem! W obecny wyborach złoży lud egzamin ze swej dojrzałości i zmysłu politycznego a ten zaś egzamin wypadnie wówczas pomyślnie i z korzyścią, jeżeli z ca odwagą i świadomością odepchnie od siebie łgarzy i oszustów politycznyc a złączy się z ludźmi uczciwymi i szczerze mu oddanymi. Wierzymy, tak będzie! A zatem baczność!

Już ks. Stojałowski zaczął swoją krecią i zgubną robotę. Już zacz wichrzyć, szczuć i podburzać Was przeciwko ks. Szpondrowi i d-rowi Da nielakowi, których jedyną winą, że nie dali się mu zahukać, że nie chcie pójść w błoto, w które ich ks. Stojałowski chciał wprowadzić, bo im ic sumienie, uczciwość i honor ich wyborców na to nie pozwalały. Tak nieposłusznych mu i jemu niewygodnych posłów ks. Stojałowski chce s pozbyć, mniejsza, co lud na to powie, bo ks. Stoj. nie dla ludu tylko siebie potrzebuje posłów. Postanowił w swej obrażonej pysze zgnieś i zmiażdżyć tych dwóch posłów, a chcąc swego dopiąć, chwyta się ja zwykle kłamstw i podłych oszczerstw! I za cóż to zdegradowany pra zieje taką nianawiścią ku tym dwom posłom? Czy za to, że go wyrwa z Caczy? Czy za to, że mu wyrobili list żelazny, by mu żandarmi d spokój? Czy za to, że go gwałtem wypchali do Rzymu w celu uwolnien się od klątwy, a następnie wprowadzili go do parlamentu? Ks. pralacie, to wdzięczność, a nie nienawiść się należy! Czy za to nas nienawidzisz, żeśmy wystąpili z Twego „chrześcijańskiego“ klubu? Ale jakże było p

zostać, kiedy tam ani odrobiny nie było ducha chrześcijańskiego! Prezes klubu ks. Stojałowski ciągnie do Rosyi, prowadzi konszachty z żandarmami moskiewskiemi, chwali szyzmę i ten człowiek ma bezczelność uważać się za wodza ludu chrześcijańskiego! Ten prezes klubu zebrał setki pieniędzy na pielgrzymkę, której nigdy nie urządził, zbierał do grobu Chrystusa na lampę, której nie sprawił, zebrał tysiącę na drukarnię, której nie ma, zbiera na stronnictwo, na agitacyę, na kielichy, wyłudza od biednych ludzi pieniądze tytułem pożyczki na wieczne nieoddanie i czyż to ma być chrześcijaństwo? Członkowie tego klubu, wzajemnie nienawidząc się, obsypywali się najwstrętniejszemi przezwiskami pod okiem ks. „prałata“ i czyż to jest chrześcijanizm? Szajer, skończony pijanica, z szyderstwem głosił, że pocałować psa pod ogon, a biskupa w rękę to jeden smak, a ks. Stoj. z uśmiechem przysłuchiwał się temu i nie znalazł ani jednego słowa nagany na pijaństwa i gorszące mowy Szajera, owszem, szczególniejszą miłością go obdarzał. Czy to także chrześcijaństwo? Poseł Kubik publicznie do chłopów mówił, że kościołów nie potrzeba i bez nich się obejdzie! Czy to także chrześcijaństwo? Ks. Stojał. brał pieniądze od żydów, wziął tysiąc złr. od Rządu, w parlamencie kłamie, że to wziął za marki, a w swej gazetce i na zgromadzeniach kręci znów inaczej! Czy to także chrześcijanizm? Ks. Stojał. lekkomyśnie i świadomie naraża lud na kryminał i kary pieniężne, jak to było w Sączu, Krzeszowicach, a ostatnimi czasy w Chojniku. Sam zmyka do Cieszyna, bo to najwygodniej, a lud pozostaje bezradny i bez opieki! Czy to także po chrześcijańsku? Oto szczupła tylko wiązanka „owoców,“ wychodowanych na drzewie chrześcijaństwa ks. Stojałowskiego. Powiedz, kochany prałacie, czy ty sobie nie kpisz z nauki Chrystusa? Nazywa ks. Stojał. innych „malowanymi katolikami, a w swej obłudzie jest gorszym od nich! Rachując na łatwowierność ludu, nadużywa i bezcześci wzniosłe słowa pisma św. i to dla dopięcia i przeprowadzenia swych niskich zamiarów. Pisał kochany prałat o „źródłach prawdy,“ a sam nie przestaje być źródłem wszelakiego kłamstwa! Gdyby „prawda“ i „chrześcijaństwo miały takich obrońców, jak ks. Stojałowski i jego klub z pijanicą Szajerem na czele, toby juw dawno zniknęły ze świata! Jak niegdyś Chrystus powrozem wypędził handlarzy i przekupniów ze świątyni jerozolimskiej, tak dzisiaj, gdyby się Chrystus powtórnie zjawił na ziemi, wziąłby na prałata i jego „Radę stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“ nie powroza — ale skórzanego kańczuga i rozpędził na cztery wiatry, aby w Jego owczarni nie siali takiego zgorszenia i spustoszenia! Dzięki Bogu, że lud coraz jaśniej widzi „chrześcijańską“ działalność ks. prałata i odsuwa się od niego, a że tak jest, przekona się „prałat“ przy nadchodzących wyborach!

W ostatniej swej odezwie chwali się ks. prałat, że on i jego klub „najwierniej nieśli sztandar ludowy, że najsumienniej bronili honoru ludu polskiego i mandaty oddają **czyste**, uznojone pracą dla dobra ludu!“ Ależ to wierutny fałsz i znowu rachowanie na ślepą wiarę wyborców w te kłamliwe słowa! Wszak cała Izba powie, że się prałat ośmieszył wobec wszystkich posłów! Nikt go słuchać nie chciał, nikt się z nim nie liczył i nikt go nie poważał! I po co tu mydlić ludziom oczy jakimś honorem! Wszak branie pieniędzy od żydów, 1000 złr. od Rządu, konszachty z moskalami, chwalenie szyzmy to plamy, których się *Wieńcem* i *Pszczółką* nie zmyje! I jakże tu wobec takich czarnych plam można mówić o oddaniu czystego

mandatu? Prawda, że go wziął ks. prałat czystym, ale go oddał zbru nym i sponiewieranym! A włóczenie się Szajera po szynkach we Wiedn przychodzenie w stanie pijanym do parlamentu i chrapanie na pulpita w Izbie, czy się także przyczyniło do honoru ludu polskiego? Czy sko czony pijak Szajer, którego sobie palcem we Wiedniu pokazywano, tak oddał swój mandat czysty? Ks. prałacie, na co ta blaga, na co te kła stwa? Czemu otwarcie i szczerze nie powiesz: „było źle, było niedobr i będzie lepiej, tylko wybierzmy ludzi uczciwych i z czystemi rękami, a przyznałby ci słuszność! Nie stawiaj na posłów pijaków i różnych szubra ców, bo ci tylko wykopią grób dla ciebie i dla sprawy ludowej. Taki postępowaniem działa ks. prałat tylko na korzyść stańczyków i wrog ludu. Ks. Stojałowski szarga z nienawiścią d-ra Danielaka i ks. Szpond za założenie *Obrony Ludu*, za ich sumienną pracę i za ich uczciwość, o szał ich listy prywatne, wydaje im wojnę na życie i śmierć, ze swego se „chrześcijańskiego“ wylewa całe strugi jadu, obelg i szkalow przeciwko nim, powiada: każdy inny tylko nie oni, bo mi bróżdżą, bo patrzą na palce, bo mię ciągną na drogę jasną i prostą, bo chcą mię w wać z objęć „*matuszki*“ Rosyi, bo oni chcą ze mnie zrobić polityka, op rającego się w istocie na prawdzie i zasadach nauki Chrystusa. Ale wódz Stojałowski, szlachcic z dziada pradziada, nie chcę ich słuchać, mnie tak dobrze z obłudą i udawanem chrześcijaństwem, mnie tak dobr kręcić i chodzić pociemku, mnie tak dobrze łowić rybki w mętnej wod a więc precz ze Szpondrem i Danielakiem i dalej nie mogą być posła ja Stojałowski, jak jestem szlachcic, na to nie pozwolę i z całą siłą zw czać ich będę! Ks. Szponder i dr. Danielak ze spokojem i z wiarą sta do walki w tem silnem przekonaniu, że przy pomocy Boga, ludzi zacny i rozumnych sprawa dobra zwycięży i tryumf odniesie!

W Krakowie, 30. września 1900 r.

Komitet stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

RADY I PRZESTROGI DLA JADĄCYCH do Ameryki.

W ogólności wszystkim polskim i ruskim emigrantom radzimy, g już muszą opuścić ziemię ojczystą, aby jechali do **Parany,** gdzie już kilk dziesiąt tysięcy ludu polskiego mieszka. Zawsze lepiej gromadą i międ swoimi. Gdyby jednak byli tacy, którzy wybierają się do Ameryki półn cnej, do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku, do Chicago — to nie zapamiętają sobie następujące przestrogi i rady: Jakiego strasznego wyz sku ofiarą padają emigranci polscy, gdy się znajdą na amerykańsk ziemi, wszystkim wiadomo. Obowiązkiem naszym przedewszystkiem ostr gać emigrantów przed zawieraniem układów z agentami żydowsk w kraju, lub niemieckimi w Hamburgu i Bremie, jeżeli nie prag paść ofiarą oszustw, a co najmniej wyzysku. W Hamburgu o wszel wskazówki i informacye emigranci zwracać się powinni **do ks. kapela Świdra,** wysłanego tam przez kler katolicko-polski w Ameryce.

W myśl nowych przepisów, po przybyciu do **Nowego Jorku** emigra tów płci obojej, bez różnicy narodowości, zabierają do tak zwanego urzę

emigracyjnego (Barge office), gdzie z każdym i z każdą urzędnicy amerykańscy protokuł spisują. Przy takich protokołach należy bezwarunkowo mówić szczerą prawdę odnośnie do miejsca swego przyszłego osiedlenia się i widoków na zarobkowanie i sposób do życia, przytem żądają od każdego emigranta, aby wskazał, do kogo i gdzie zamierza się udać. Wtedy wymienić należy **dom św. Józefa** (St. Josef's Home), opiekujący się wszystkimi emigrantami polskimi. Dom św. Józefa, założony i utrzymywany staraniem i kosztem księży polskich w Stanach Zjednoczonych, istnieje już od 1880 roku. Ks. Stefan Szymonowski, jako były prezes Towarzystwa Domu św. Józefa, powierzył w 1898 r. jego zarząd i kierownictwo Siostrom Felicyankom, które spełniają go do dziś dnia uczciwie. Obecnym prezesem tego Towarzystwa jest ks. Dworzak. Do jakiego stopnia Dom polski św. Józefa cieszy się uznaniem urzędu emigracyjnego, za najlepszy dowód służyć może okoliczność, że w razach wyjątkowych, w braku wszelkiej innej opieki, odsyła on emigrantów z własnej inicyatywy do Domu polskiego, którego służący w pewnych godzinach, stale oznaczonych na przybycie emigrantów, pojawia się w urzędzie emigracyjnym, w celu wyszukania i zabrania wychodźców polskich. W domu św. Józefa każdy z emigrantów bez różnicy płci i wieku, znajduje na razie dach nad głową i pożywienie, a w dalszym ciągu wszelką możliwą pomoc do wyszukania odpowiedniego zajęcia i troskliwą opiekę. Domy o podobnych celach i zadaniach innych narodowości: niemiecki imienia Leona XIII. i irlandzki posiadają już znaczne fundusze i mieszczą się we własnych kamienicach, wznoszących się tuż naprzeciwko urzędu emigracyjnego. Dom polski mieści się dotychczas w lokalu wynajętym i walczyć musi niejednokrotnie z brakiem funduszów, co mu nie dozwala na rozwinięcie działalności w jak najszerszym zakresie, w stosunku do istotnych potrzeb emigrującej ludności polskiej. Nie należy więc zapominać o Domu polskim św. Józefa w Nowym Jorku, niosącym pomoc tym, których zwykle nędza wygania w świat szeroki.

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis").

(Ciąg dalszy).

Na to Tullius Senecio, któremu pilno było wrócić do swoich niewolnic przywiezionych z Antium, i który niecierpliwił się od dawna, rzekł:

— Bezwątpienia, cezarze, gdyby ci pozwolili rozpocząć.

— Jedźmy do Hellady! — zawołał z niechęcią Nero.

Lecz w tej chwili weszła Poppea, a za nią Tigellinus. Oczy obecnych zwróciły się mimowoli ku niemu, nigdy bowiem żaden tryumfator nie wjechał z taką dumą na Kapitol, z jaką on stanął przed cezarem.

Poczem jął mówić zwolna i dobitnie, głosem, w którym był jakby zgrzyt żelaza:

— Wysłuchaj mnie, cezarze, albowiem mogę ci powiedzieć: znalazłem! Ludowi potrzeba zemsty i ofiary, ale nie jednej, lecz setek i ty-

sięcy. Zaliś ty kiedy słyszał, panie, kto był Chrestos, ten przez Pontiusa Piłata ukrzyżowan? i czy wiesz, kto są chrześcijanie? Zalim ci nie mówił o ich zbrodniach i bezecnych obrzędach, o przepowiedniach, iż ogień przyniesie koniec światu? Lud nienawidzi ich i podejrzywa. Nikt ich nie widział w świątyniach, albowiem bogów naszych poczytują za złe duchy; nie masz ich w Stadium, bo pogardzają gonitwami. Nigdy dłonie żadnego chrześcijanina nie uczciły cię oklaskiem. Nigdy żaden nie uznał cię za boga. Nieprzyjaciółmi są rodu ludzkiego, nieprzyjaciółmi miasta i twymi. Lud szemrze przeciw tobie, ale nie tyś mi, cezarze, kazał spalić Rzym i nie ja go spaliłem... Lud pragnie zemsty, niech ją ma. Lud pragnie krwi i igrzysk, niech je ma. Lud podejrzywa ciebie, niech jego podejrzenia zwrócą się w inną stronę.

Nero słuchał z początku ze zdumieniem. Lecz w miarę słów Tigellina, aktorska twarz jego poczęła się zmieniać i przybierać na przemian wyraz gniewu, żalu, współczucia, oburzenia. Nagle powstał i zrzuciwszy z siebie togę, która spłynęła mu do stóp, wyciągnął obie ręce w górę i przez chwilę pozostał tak w milczeniu.

Wreszcie ozwał się głosem tragika:

— Zeusie, Appollinie, Hero, Atene, Persefono, i wy wszyscy nieśmiertelni bogowie, czemuście nie przyszli nam w pomoc? Co to nieszczęsne miasto uczyniło tym okrutnikom, że je tak nieludzko spalili?

— Nieprzyjaciółmi są rodu ludzkiego i twymi — rzekła Poppea.

A inni poczęli wołać:

— Uczyń sprawiedliwość. Ukarz podpalaczy! Sami bogowie chcą pomsty.

On zaś siadł, spuścił głowę na piersi i znów milczał, jakby niegodziwość, o której słyszał, ogłuszyła go. Lecz po chwili potrząsnął rękoma i ozwał się:

— Jakież kary i jakież męki godne są takiej zbrodni?.. Ale bogi mnie natchną i z pomocą potęg Tartaru dam biednemu ludowi memu takie widowisko, że przez wieki będzie mnie wspominał z wdzięcznością.

Czoło Petroniusa pokryła się nagle chmurą. Pomyślał o niebezpieczeństwie, jakie zawiśnie nad Lygią, nad Viniciusem, którego kochał, i nad wszystkimi tymi ludźmi, których naukę odrzucał, ale o których niewinności był przekonany. Pomyślał również, że rozpocznie się jedna z takich krwawych orgij, jakich nie znosiły jego oczy estety. Lecz przedewszystkiem mówił sobie: „Muszę ratować Viniciusa, który oszaleje, jeśli tamta dziewczyna zginie,“ i ten wzgląd przeważył wszystkie inne, Petronius rozumiał bowiem dobrze, że poczyna grę tak niebezpieczną, jak nigdy w życiu.

Począł wszelako mówić swobodnie i niedbale, jak mówił zwykle, gdy krytykował lub wyśmiewał niedość estetyczne pomysły cezara i augustyanów:

— A więc znaleźliście ofiary! Dobrze! Możecie je posłać na areny lub przybrać w „bolesne tuniki.“ Również dobrze! Ale posłuchajcie mnie: Macie władzę, macie pretoryanów, macie siłę, bądźcie zatem szczerzy, przynajmniej wówczas, gdy nikt was nie słyszy. Oszukujcie lud, ale nie siebie samych. Wydajcie ludowi chrześcijan, skażcie ich na jakie chcecie męki, miejcie jednak odwagę powiedzieć sobie, że nie oni spalili Rzym!.. Pfiy!! Nazywacie mnie arbitrem elegancyi, więc oświadczam

wam, że nie znoszę nędznych komedyj. Rhy! Ach, jak to wszystko przyomina mi budy teatralne koło Porta Asinaria, w których aktorowie grają lla uciechy przedmiejskiej gawiedzi bogów i królów, a po przedstawieniu opija cebulę kwaśnem winem lub dostają baty. Bądźcie naprawdę bogami królami, bo mówię wam, że możecie sobie na to pozwolić. Co do ciebie, ezarze, groziłeś nam sądem wieków potomnych, ale pomyśl, że one wyładzą wyrok i o tobie. Na boską Klio! Nero władca świata, Nero bóg, palił Rzym, bo był tak potężnym na ziemi, jak Zeus w Olimpie. Nero oeta kochał tak poezyę, że poświęcił dla niej ojczyznę! Od początku świata ikt nic podobnego nie uczynił, na nic pedobnego się nie ważył. Zaklinam ie w imię dziewięciu Libetrid, nie wyrzekaj się takiej sławy, bo oto pieni o tobie będą brzmiały do skończenia wieków. Czemże przy tobie będzie Pryam ż czem Agamemnon? czem Achilles? czem sami bogowie? lniejsza, czy spalenie Rzymu jest rzeczą dobrą, ale jest wielką... i niewykłą! A przytem mówię ci, że lud nie podniesie na ciebie dłoni! To ieprawda! Miej odwagę! strzeż się postępków niegodnych ciebie, bo tobie ozi tylko to, że potomne wieki mogą powiedzieć: „Nero spalił Rzym, le, jako małoduszny cezar i małoduszny poeta, wyparł się wielkiego czynu e strachu i zrzucił winę na niewinnych!“

Słowa Petroniusa czyniły zwykle silne na Neronie wrażenie, lecz tym azem sam Petronius nie łudził się, iż to, co mówi, jest środkiem ostateznym, który może wprawdzie w szczęśliwym wypadku uratować chrześcian, ale jeszcze łacniej może zgubić jego samego. Nie zawahał się jednak, dyż szło mu zarazem o Viniciusa, którego kochał i o hazard, którym się bawił. „Kości są rzucone — mówił sobie — i zobaczymy, o ile w małpie trach o własną skórę przeważy nad miłością dla sławy.“

I w duszy nie wątpił, że jednak przeważy strach.

Tymczasem po słowach jego zapadło milczenie. Poppea i wszyscy becni patrzyli jak w tęczę w oczy Nerona, ów zaś począł podnosić wargi górę, zbliżając je do samych nozdrzy, jak zwykł był czynić, gdy nie wiedział, co począć, wreszcie zakłopotanie i niechęć odbiły się widocznie na jego twarzy.

— Panie! — zawołał, widząc to, Tigellinus — pozwól mi odejść, bo gdy chcą wystawić na zgubę twą osobę, a przytem zwą cię małodusznym cezarem, małodusznym poetą, podpalaczem i komedyantem; uszy moje nie mogą znieść takich słów.

— Przegrałem — pomyślał Petronius.

Lecz, zwróciwszy się do Tigellina, zmierzył go wzrokiem, w którym była pogarda wielkiego pana i wykwintnego człowieka dla nędznika, poczem rzekł:

— Tigellinie, ciebie to nazwałem komedyantem, albowiem jesteś nim nawet i teraz.

— Czy dlatego, że nie chcę słuchać twych obelg?

— Dlatego, że udajesz miłość bez granic dla cezara, a przed chwilą groziłeś mu pretoryanami, co zrozumieliśmy my wszyscy i on także.

Tigellinus, który nie spodziewał się, aby Petronius ośmielił się rzucić na stół podobne kości, pobladł, stracił głowę i oniemiał. Ale było to ostatnie zwycięztwo arbitra elegancyi nad współzawodnikiem, gdyż w tej chwili Poppea rzekła:

— Panie, jak możesz pozwolić, by nawet myśl taka przeszła przez czyjąś głowę, a tembardziej, by ktoś ośmielił się wypowiedzieć ją głośno wobec ciebie.

— Ukarz zuchwalca — zawołał Witelius.

Nero podniósł znów wargi do nozdrzy i zwróciwszy na Petroniusa swe szkliste oczy krótkowidza, rzekł:

— Tak że to wypłacasz mi się za przyjaźń, którą dla ciebie miałem?

— Jeśli się mylę, dowiedź mi tego — odpowiedział Petronius — lecz wiedz, że mówię to, co mi nakazuje miłość do ciebie.

— Ukarz zuchwalca! — powtórzył Witelius.

— Uczyń to! — ozwało się kilka głosów.

W atrium zrobił się szmer i ruch, albowiem ludzie poczęli się odsuwać od Petroniusa. Odsunął się nawet Tullius Senecio, jego stały towarzysz przy dworze i młody Nerwa, który okazywał mu dotychczas najżywszą przyjaźń. Po chwili Petronius został sam po lewej stronie atrium i z uśmiechem na ustach, rozgarniając dłonią fałdy togi, czekał jeszcze, co powie lub pocznie cezar.

Cezar zaś rzekł:

— Chcecie, bym go ukarał, lecz to mój towarzysz i przyjaciel, więc chociaż mi zranił serce, niech wie, że to serce ma dla przyjaciół tylko... przebaczenie.

— Przegrałem i zginąłem... — pomyślał Petronius.

Tymczasem cezar wstał — narada była skończona.

*

Petronius udał się do siebie, Nero zaś z Tigellinem przeszli do atrium Poppei, gdzie czekali na nich ludzie, z którymi prefekt poprzednio rozmawiał.

Było tam dwóch „rabbich“ z Zatybrza, przybranych w długie uroczyste szaty, z mitrami na głowach, młody pisarz, ich pomocnik, oraz Chilon [1]. Na widok cezara, kapłani pobledli ze wzruszenia, i, podniósłszy na wysokość ramion ręce, pochylili głowy aż do dłoni.

— Witaj monarcho monarchów i królu królów — rzekł starszy — witaj władco ziemi, opiekunie ludu wybranego i cezarze, lwie między ludźmi, którego panowanie jest jako światłość słoneczna, i jako cedr libański, i jako źródło, i jako palma, i jako balsam jerychoński!..

— Nie nazywacie mnie bogiem? — spytał cezar.

Kapłani pobledli jeszcze mocniej, starszy znów zabrał głos:

— Słowa twoje, panie, są słodkie, jako grono winnej macicy i jako figa dojrzała, albowiem Jehowa napełnił dobrocią serce twoje. Lecz poprzednik ojca twego, cezar Caius, był okrutnikiem, a jednak wysłańcy nasi nie nazywali go bogiem, przekładając śmierć samą nad obrazę Zakonu.

— I Kaligula kazał ich rzucić lwom?

— Nie, panie. Cezar Caius uląkł się gniewu Jehowy.

I podnieśli głowy, albowiem imię potężnego Jehowy dodał im odwagi. Ufni w moc jego, śmielej już patrzyli w oczy Nerona.

---

[1]) Zdrajca.

— Oskarżacie chrześcijan o spalenie Rzymu? — spytał cezar.
— My, panie, oskarżamy ich tylko, że są nieprzyjaciółmi Zakonu, nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego, nieprzyjaciółmi Rzymu i twymi, i że oddawna grozili miastu i światu ogniem. Resztę dopowie ci ten człowiek, którego usta nie skalają się kłamstwem, albowiem w żyłach jego matki płynęła krew wybranego narodu.
Nero zwrócił się do Chilona:
— Kto jesteś?
— Twój czciciel, Ozyrysie, a przytem ubogi stoik...
¦ Nienawibzę stoików — rzekł Nero — nienawidzę Trazeasa, nienawidzę Musoniusa i Kornuta. Wstrętną mi jest ich mowa, ich pogarda sztuki, ich dobrowolna nędza i niechlujstwo.
— Panie, twój mistrz Seneka ma tysiąc stołów cytrusowych. Zechciej tylko, a będę ich miał dwakroć więcej. Jestem stoikiem z potrzeby. Przybierz, o Promienisty, mój stoicyzm w wieniec z róż i postaw przed nim dzban wina, a będzie śpiewał Anakreonta tak, że zgłuszy wszystkich epikurejczyków.
Nero, któremu przypadł do smaku przydomek: „Promienisty,“ uśmiechnął się i rzekł:
— Podobasz mi się!
— Ten człowiek wart tyle złota, ile sam waży — zawołał Tigellinus.
Chilo zaś odpowiedział:
— Dopełnij, panie, moje wargi twoją hojnością, gdyż inaczej wiatr uniesie zapłatę.
— Zaiste, nie przeważyłbyś Witeliusa — wtrącił cezar.
— Eheu, Srebrnołuki, mój dowcip nie jest z ołowiu.
— Widzę, że twój Zakon nie zabrania ci zwać mnie bogiem?
— O, nieśmiertelny! mój Zakon jest w tobie: chrześcijanie bluźnili przeciw temu Zakonowi i dlategom ich znienawidził.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Sprawy ludowe.

Stokrotne dzięki składamy Szanownej Redakcyi *Obrony Ludu* za pomoc udzieloną nam w sprawie niesprawiedliwego podatku, jaki na nas nałożył urząd podatkowy w Buczaczu i my tak długo niesłusznie płacili. Odpisano nam podatek czynszowy w kwocie 52 koron i 17 helerów. Mamy tylko jeszcze zapłacić 17 koron zaległego podatku domowo-klasowego, bośmy nie popatrzyli do hipoteki, gdyśmy nową parcelę kupowali, a tam był ten podatek zaległy zapisany. Przez 10 lat płaciliśmy cudzy, niesłuszny podatek. Dzięki wam stokrotne za pomoc, jaką dajecie ludowi i nam dali. Niech Bóg da zdrowie ks. Szpondrowi i d rowi Danielakowi.

Jan i *Marya Życzyński.*

O wiec w Chojniku. Z Tuchowa nam piszą: „Wiadomo, że ks. Stojałowski urządził w Chojniku wiec, który się nie udał z powodu ingerencyi ks. Jakóba Oleksego. Ks. Stojałowski nazwał go za to „Wolfem w sutannie“ i wytoczył mu proces o oszczerstwo. Dnia 26. b. m. odbyła się z tego powodu rozprawa w sądzie tuchowskim. Ks. Stojał. zastępował adw. dr.

Vinkowski z Tarnowa, ks. Oleksy stanął jako sam oskarżony. Przed rozrawą dr. Winkowski podsunął oskarżonemu list księdzu St. z propozycyą gody, byle ks. Oleksy zapłacił pełnomocnikowi koszta; atoli ks. Oleksy ist odsunął, mówiąc „żadnej zgody.“ W toku rozprawy oskarżony zeznał, e na wiecu w Chojniku mówił o różnych sprawkach ks. Stojał., aby lud viedział z kim ma do czynienia. Przypomniał, że pewnego razu OO. Jezuici zekli do ks. Stojał.: „Księże, spakuj manatki i idź, dokąd ci się podoba, oś ty nie dla klasztoru, ani klasztor dla ciebie“ mówił o Kulikowie, lampie jerozolimskiej, o odprawieniu mszy św. w karczmie i t. d., słów ednak insynuowanych mu przez ks. St. w skardze wcale nie wyrzekł, co czciwością kapłańską i świadkami udowodnić może. Z czterech przesłuhanych świadków dwóch potwierdziło zeznania ks. Oleksego, dwóch zenało początkowo na jego niekorzyść, ale gdy ks. Oleksy zażądał odebraia od nich przysięgi, zeznania swe cofnęli, przyznając, że były one fałzywe. Zajęła się nimi prokuratorya. Oskarżyciel chciał cofnąć oskarżenie, a co się jednak oskarżony nie zgodził. Sąd wydał wyrok uwalniający s. Oleksego od oskarżenia i skazujący ks. Stojał. na ponoszenie kosztów rocesu. Z powodu tego nieszczęśliwego wiecu 24-ch włościan otrzymało kt oskarżenia o gwałt publiczny. Czterech już siedzi zamkniętych. Biedny ud cierpi, a ks. Stojałowski pojechał sobie do Cieszyna i ani mu w głowie ronić biedaków.

§ 19. W czasopiśmie *Obrona Ludu* w nr. 69. w artykule p. t. „Obuzające postępowanie technika Bociańskiego“ napisano pomiędzy innemi i to, akobym ja uchwalał podwyższenie pensyi i pieniądze chłopskie dawał tehnikowi p. Bociańskiemu na kąpiele. Pismo to nie jest zgodne z prawdą, lbowiem ja do Wydziału Rady powiatowej nie należę, a tem samem nie chwalałem pieniędzy na kąpiele, które uchwalił Wydział powiatowy. Proę przeto Szanowną Redakcyę *Obrony Ludu* na podstawie § 19. ustawy rasowej umieścić niniejsze sprostowanie w najbliższym nr. tegoż czasopisma. Vyciąże, dnia 8. paźdz. 1900 r. *Franciszek Wójcik*, poseł na Sejm krajowy.

(Umieszczając to pismo, stwierdzamy, iż prawdą jest, że Bociański rzymał 400 koron na kąpiele z podatków ludowych. Zrobiła to Rada poiatowa, która żyje z pracy ciężkiej ludu. My dlatego domagamy się zniecenia Rad powiatowych, a p. Wójcik broni i Rady powiatowej i Bociańkiego i dlatego posłem nie będzie. *Redakcya*).

Krzywdy i nadużycia.

Porządek w starostwie krośnieńskiem. Niejaki Herman Wallach ze vowa jeszcze w r. 1892 wniósł podanie do starostwa w Krośnie o wynie mu metryki. Przez 6 lat nie otrzymał żadnej odpowiedzi, wreszcie listopadzie r. z. wyjechał na miejsce, ażeby osobiście poczynić starania celu uzyskania potrzebnego mu dokumentu. Kazano mu wtedy wnieść dodanie, co też uczynił w kwietniu b. r. Sprawę uważał już za załatwioną, mczasem nadspodziewanie otrzymał następujące pismo: „Ck. Starostwo Krośnie! Krosno, dnia 7. sierpnia 1900 r. L. 6197. W załatwieniu prośby dnia 6. kwietnia 1900 r. o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie pań iego aktu urodzin, zawiadamiam Pana, że dochodzenie to nie może być

przeprowadzonem, a to z tego powodu, iż odnośna prośba wraz z dokumentami w nieznany sposób zaginęła, i pomimo najściślejszych poszukiwań, nie została w tutejszej registraturze dotychczas odnaleziona. Ck. starosta *Dr. Nowosielecki.* Do Pana Hermana Wallacha we Lwowie." — Donosi o tem *Słowo Polskie.*

Pobereźnik rozbójnikiem. Otrzymujemy następującą skargę: Wyczytałem w ostatnim numerze o urzędowaniu wójta pijaka z Liszek pod Kołomyją, alež on jest cały pijaczyna; urzęduje tylko w karczmie. Dnia 27. b. m. szedł sobie chłopiec, biedny sierota, nazwiskiem Wasyl Iwoniak, i przechodził koło pobereźnika lasowego po pod jego dom. Pobereźnik, zobaczywszy go, wymierzył na niego z dubeltówki i trafił kulą w nogę powyżej kolana tak, že biedny sierota upadł, krew go zalała, nogę mu skurczyło, jak obważanek. Widział to wójt i pisarz gminny. Pisarz mówi do wójta, aby wójt pobereźnika zaraz aresztował, ale wójt wójt powiedział, że dobrze mu zrobił, niech tamtędy nie chodzi. Teraz ta biedna wdowa chciała chłopca do doktora zawieść. Wójt jednak nie pozwolił, mówiąc, że on tu jest wójtem i sprawę sam ma zrobić. No, ale wójt nie jest doktorem, aby mu dał pomoc lekarską.

(Tu widzicie, że zły wójt — to największy nieprzyjaciel chłopa. Trzeba o tem strzelaniu donieść sądowi i żandarmeryi. *Redakcya).*

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE?

Zbrodnie rządu pruskiego. W Poznaniu odsiaduje obecnie karę aresztu panna Komankowska za to, że bezpłatnie udzielała nauki języka polskiego i religii dzieciom polskim. Jestto pierwsza ofiara rozporządzeń ministra Studta: Za nią pójdą zapewne inne na chwałę polskiego narodu, który wśród tak strasznego ucisku żyje i rozwija się, a na wieczną hańbę i wstyd naszym ciemięzcom.

Na Śląsku. W Cieszynie poświęcono pierwszą polską szkołę ludową. — Na tę kresową uroczystość zjechało się bardzo wiele gości, a listy i telegramy przyszły ze wszystkich stron Polski. — Po poświęceniu udali się wszyscy na cmentarz w Cieszynie, gdzie na grobie dwóch bojowników sprawy narodowej Stalmacha i Miarki odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów." Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

Z chińskiej wojny. Rosya zagarnęła olbrzymi kraj Mandżuryę. Jenerał moskiewski wydał następującą odezwę do Mandżurów: „Mieszkańcy Mandżuryi! Rosyanie i Mandżurowie żyli dotąd obok siebie w zgodzie, a było to z korzyścią i pożytkiem, zwłaszcza dla was. Lecz oto mieliście śmiałość bezmyślnie rozpocząć napad na mieszkańców Rosyi, zapominając, jak strasznie potężny jest wielki monarcha Rosyi obszarem ziemi, ludźmi i bronią. Zostaliście za to strasznie ukarani. Miasto Ajgun i wsie nad brzegiem Amuru, które ośmieliły się napaść na Rosyan, zostały spalone, wojsko wasze zostało rozbite, Amur zabagniony mnóstwem trupów mandżurskich. Niechaj nikt z mieszkańców Mandżuryi nie poważy się wracać do wsi, położonych nad brzegiem Amuru! Ale wy, mieszkańcy tych wsi i miast, które nie podnoszą oręża przeciwko nam, nie obawiajcie się i słuchajcie. Rosyanie wkrótce przyjdą do waszych miast i wiosek. I oto macie słowo stanowcze:

e strzelajcie do nas i nie wyrządzajcie krzywdy naszym żołnierzom i spokojnym robotnikom, budującym kolej, a wówczas i my nie dotkniemy się was nawet palcem i wy będziecie spokojnie żyli śród waszych pól tak, jak żyliście dawniej zawsze. Lecz biada wam, jeżeli w jakiejbądź wiosce kto kolwiek będzie śmiał strzelać lub uderzać na Rosyanina. Wieś taka lub miasto będzie ogniem zniszczone i nikt z ludzi nie pozostanie przy życiu! To też jeszcze raz mówię wam: pozostańcie w siedzibach waszych, żyjcie spokojnie, jak dotad, pracujcie i handlujcie! Cesarz rosyjski lubi posłusznych. Nie słuchajcie złych rad. Kto zmusza was do prowadzenia wojny z nami, ten jest waszym wrogiem. Ztąd płyną na was klęski i śmierć! Biada wam, jeśli będziecie postępowali nie tak, jak wam radzimy.“

Z wojny w południowej Afryce. W Transwaalu gromady wojowników burskich, wyczerpawszy siły w nierównej walce, zakopują armaty, rzucają ręczną broń i wdzierają się do posiadłości portugalskich, aby być tylko daleko od oręża angielskiego. — Anglicy znoszą tytuły republik transwaalskich i nazywają je swemi koloniami, a z drugiej strony komitet Burów wydaje rozpaczliwą odezwę do ludów Europy, ażeby przyszły z pomocą i uratowały jego ojczyznę. — „Ufamy — powiadają — że głos nasz nie przebrzmi bez echa. — To zaś błaganie o ratunek i ta ufność, że ratunek nadejdzie, robią wrażenie ostatniej modlitwy nad świeżym grobem. I tak dzielny naród Burów wytępili angielscy rabusie orężem, a resztę zakują w kajdany i zrabują niegdyś bogaty i piękny kraj. Europa tymczasem myślała o Chinach.

Wybory do Rady Państwa.

W przyszłym numerze będzie już mogła *Obrona Ludu* podać do wiadomości ludu naszych kandydatów chrześcijańsko-ludowych i antysemickich na kuryę 4-tą i 5-tą w zachodniej Galicyi. Tymczasem więc nikomu żadnych nie róbcie obietnic, a pamiętajcie tylko o tem jednem, abyście przy prawyborach, które się już rozpoczynają, wybrali w każdej wsi takich ludzi na wyborców, którzy z nami trzymają. Wybierajcie więc ludzi trzeźwych, porządnych, mądrych, spokojnych. Nie wybierajcie pańskich pupiów, nie wybierajcie fagasów, nie wybierajcie posługaczy żydowskich, nie wybierajcie tych, co tylko po karczmach siedzą, piją, żony i dzieci biją, gospodarstwa nie pilnują i przez to w dziurawych butach chodzą. Wybierajcie ludzi światłych i śmiałych. Precz z lizuniami, precz z pijakami!

Czytelników naszych prosimy, aby nam zaraz po prawyborach na kartce donieśli, jak się nazywają ci, których wybrali.

Gazety krakowskie piszą o Wójciku, który gwałtem chce być posłem, e nie będzie, bo go lud nie chce. Otóż posłuchajmy, co piszą gazety o Wójciku: „Chłop-liberał,“ obrobiony przez *Kuryera,* Wójcik właśnie w swojej najbliższej okolicy jest wprost podkopany. — A gospodarka „chłopów-liberałów“ ludowców w Radzie powiatowej ropczyckiej bardzo przypomina gospodarkę liberalnych wodzów w Kasie oszczędności we Lwowie! jakim się kto wdaje, takim się staje. Prawdziwa oświata otworzy ludowi oczy — i w niedalekiej przyszłości odtrąci od siebie blagierów! Żleby świadczyło o oświacie krakowskiego ludu, żeby takiego

Wójcika, który równocześnie całuje żydów, socyalistó Stojałowskiego i liberałów, jako swego przedstawicie wysyłali do Wiednia! Jesteśmy pewni, że los liberalnych jenera spotka liberalno-żydowskich kaprali" Tak już o Wójciku piszą różne zety, więc go dobrze znają. I my jesteśmy pewni, że oprócz kilku lizuni co z Rady powiatowej żyją, nikt Wójcikowi głosu nie da. Bo to był hańba i nieszczęście dla całego powiatu krakowskiego, chrzanowskie wielickiego i podgórskiego.

Kronika i rozmaitości.

Poprzedni numer *Obrony Ludu* skonfiskowała ck. Prokuratorya Pańs w Krakowie za 3 artykuły, gdzie była mowa o żydach. My już to dawno wiedzieli, że dzisiaj w Galicyi najlepiej jest żydom — nawet o nich p nie wolno.

Przedstawienie dla ludu w teatrze krakowskim odbędzie się — jak donosiliśmy — w niedzielę 21. października o godzinie 2-giej popołudniu. Bi sprzedaje Redakcya *Obrony Ludu,* a w niedzielę będzie jeszcze można ku bilety w kasie teatralnej.

Wszystkich naszych szanownych czytelników prosimy uprzejmie, nam każdy jednego przynajmniej namówił prenumeratora. Najlepiej zaraz w pieniądze od nowego czytelnika i samemu przysłać do Administracyi *Obr Ludu,* Kraków, ulica Pijarska l. 2. Do końca roku **1 korona** tylko.

Jeszcze niektórzy czytelnicy nie zapłacili prenumeraty za 2-gie pó cze. Prosimy ich, aby zaraz pieniądze nadesłali — albo niech napiszą, że ga nie chcą, bo my przecież nikogo do czytania *Obrony* nie zmuszamy.

Ilu żydów na świecie? Na całym świecie naliczono 6.300.000 wybran ludu. W Europie jest żydów 5.400.000, w Azyi 30.000, w Afryce 25.0 w Ameryce 250.000, w Australii bardzo mało. — Najwięcej jest żydów w syi, bo 2.552.000, następnie w Austryi 1.654.000, z tego w Galicyi 688.0 we Węgrzech 800.000. — W Niemczech jest żydów 562.000, w Rumunii 262.0 w Turcyi 105.000, w Holandyi 82.000, we Francyi 53.000, we Włoszech 40.0 W samej Galicyi żydów jest 13 razy więcej niż w całej Francyi, w Krako zaś niewiele mniej. Jak chorego czepia się robactwo, tak ludzi nieporadn czepia się żydostwo!

Podpalenie z namowy żyda. W jesieni zeszłego roku spalono we wsi Leżajskiem sklep „Kółka rolniczego,“ wyrządzając szkodę na kilkaset reńsk Żandarmerya przez cały rok śledziła za sprawcą, aż w końcu wykryła zbrod rza w osobie parobka u jednego z poblizkich gospodarzy. Schwytany przyz że za 2 złr. 50 ct., obiecane mu przez karczmarza z poblizkiej wsi, spalił s „Kółka.“ Żandarmerya odstawiła parobka do sądu w Leżajsku, gdzie sę przedewszystkiem spytał się żandarma, dlaczego nie ogląda miłego oblicza ż który był przecież właściwym sprawcą zbrodni. Odpowiedź brzmiała, że przyprowadził go, gdyż „z żydami nie warto zaczynać (!)“ Dopiero na ro sędziego nietykalność żydowska została przełamana.

Inspektor a nauczyciel. W Żywcu przed trybunałem orzekającym karnego odbyła się rozprawa przeciw p. Alojzemu Schaschkowi, inspekto szkolnemu, o oszczerstwo i obrazę czci, popełnione na kierowniku szkoły ży ckiej, p. Stanisławie Rosole, przez to, iż inspektor Schaschek na posiedz

Rady szkolnej okręgowej, w obecności zaproszonych gości, posądził go fałszywie o czyny zbrodnicze, niehonorowe. Rozprawę, która zajęła cały dzień czasu, przeprowadzał sędzia p. Nowak. Oskarżonego, który stanął osobiście do rozprawy, bronił dr. Broder, adwokat z Zabłocia. Oskarżenie popierał p. Rosół bez asystencyi doradcy prawnego. Po zaprzysiężonych zeznaniach świadków, wiceburmistrza p. Józefa Studenckiego, oraz asesora, p. Ludwika Rączki, po przesłuchaniu starosty p. Kokurewicza, oraz członka Rady szkolnej okręgowej, ks. Miodońskiego, po odczytaniu odnośnych aktów, sąd uznał inspektora szkol., Schaschka, winnym oszczerstwa i zasądził go za to na 10 dni aresztu, ewentualnie grzywnę pieniężną.

Klejnoty monarchów przedstawiają zazwyczaj tak wielką wartość, że wymagają bardzo ściśle przestrzeganych środków ochrony. Tak np. angielskie klejnoty koronne, które już niejednokrotnie były kradzione, a przechowywane są w Towerze, zostały teraz od kradzieży zabezpieczone, gdyż oprócz specyalnych dozorców, strzeże ich dniem i nocą cała armia prywatnych agentów policyjnych. W Anglii oprócz klejnotów koronnych, istnieją też cenne niesłychanie klejnoty królowej, a tylko dwanaście osób wtajemniczonych wie, gdzie się właściwie znajdują. Dla bezpieczeństwa istnieją też duplikaty wszystkiego w kamieniach fałszywych i przy usiłowaniu kradzieży do rąk złodziei dostałyby się te imitacye. Kamienie prawdziwe spoczywają w głębi podziemi zamku Windsorskiego, strzeżone przez najwytrawniejszych policyantów, mieszkających stale w zamku. Istnieje zresztą w Anglii stare prawo, skazujące na śmierć tych wszystkich, przez których niedbalstwo klejnoty zostałyby stracone i nieodzyskane. Nad wybrzeżem Dunaju stoi warownia, w której przechowane są klejnoty państwowe Bułgaryi, ocenione na 15 mil. fr., a strzeżone przez dozorców, którzy zamieszkują tę warownię. Klejnotów króla Humberta strzegą fale Tybiru — skarby te spoczywają w podziemiu, z obu stron odgraniczonem przez rzekę. Szach perski posiada klejnoty nieocenionej wartości, zebrane przez jego przodków. Straszna kara czeka urzędników, którzy strzegą tych klejnoty w Teheranie, jeśli braknie choćby jednego kamienia. Zmarły szach przywiązywał niesłychaną wagę do szmaragdu, który nosił przy pasie; z obawy, aby mu go nie skradziono, chował klejnot co noc pod poduszkę.

Bajeczne zdarzenie. W pewnej wiosce na Węgrzech zdarzył się wypadek, który możnaby przypisać bujnej fantazyi, gdyby nie wiarogodność korespondenta. We wsi Kreszuja zmarł włościanin Jerzy Gaja. Według zwyczaju,. po pogrzebie miała się odbyć stypa. Gdy jednak ksiądz zaproszony na pogrzeb dał znać, że przybyć może dopiero o dzień później, a jadło przygotowane mogło się popsuć, postanowiono zatem przewrócić porządek rzeczy i odbyć stypę przed pogrzebem. Około północy, gdy uczestnicy biesiady byli w dobrych już humorach, usłyszano w sąsiedniej izbie, gdzie leżał zmarły, jakiś szmer podejrzany. Kilku odważniejszych chciało już wejść do izby, gdy wtem drzwi się otworzyły i zmarły ukazał się w nich we własnej osobie. Przerażeni goście pochowali się po kątach, lecz zmartwychwstały Gaja, który widocznie zbudził się z letargu, uspokoił ich i najspokojniej zasiadł do stołu. Niebawem zbliżyli się do niego biesiadnicy i stypa odbywała się w dalszym ciągu. Po chwili żona Gaji, dotąd nieobecna, wróciła do domu, a ujrzawszy niby-zmarłego męża przy stole, z krzykiem padła na ziemię. Podniesiono już martwą. Zamiast męża, pochowano żonę.

Kara śmierci. Na Bukowinie gospodarz Mikołaj Ungarion skazany został na śmierć przez powieszenie za zamordowanie swego 8-letniego brata przyrodniego, celem zagarnięcia jego spadku.

Żarłok. W Monachium „koncertował“ Jan Kessler, który zadziwiał oto czenie ogromną ilością potraw, znikających w istnej czeluści jego żołądka. Tłum się zbiegały, aby patrzeć na popisy żarłoka i do tego stopnia, że aż policy musiała tu wkroczyć. Swoją drogą było na co patrzeć. Kessler siada o godz 1. min. 56 i zjada z powagą 80 t. zw. „knachwurstów.“ Uczyniwszy to, oświad cza gotowość osiągnięcia okrągłej sumy 100. Ponieważ jednak tego nie żądan Kessler przeczekał małą godzinę, aby potem postawić przed sobą półmisek wa trobianych knedli i sprzątnąć z niego 52 sztuk. Innym znowu razem „spałaszc wał“ 3 duże pieczone gęsi, dalej po dwu godzinach połknął 52 na twardo ugo towanych jaj, a po tym samym czasie doprawił sobie 25 funtami cegiełek sera Mimo to jednak po niejakimś czasie założył się, że w przeciągu 42 dni sam je den da radę wołu, ważącemu 10 cetnarów. I zadaniu temu nietylko dał radę ale jeszcze przyspieszył termin końcowy o całe 12 dni. Kessler jest z zawod służącym i gratulować tylko należy panu, który może wyżywić takiego służącego

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 16 października. Płacono za 100 kilog netto: Pszenica od 15·20 do 17·60; — Żyto od 13·20 do 15·—; — Jęczmień od 13·— do 14·—; — Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasol od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od —·— do 6·80 Słoma od —·— do 4·—; — Koniczyna na paszę od —·— do 7·20; — Ziemniak za hektolitr od 2·60 do 3·—; — Jaja za kopę od 3·— do 3·60; — Masła z garniec od 6·50 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Kuca. Nr. 67. wysłaliśmy. Zawsze wysyłamy regularnie, ktoś Pan numer zabrał.

P. Matusz. Nr. 67. wysłaliśmy drugi raz. Królów przyślemy, gdy wy dzie druki nakład, bo pierwszy wyczerpany.

P. Wąsik. Kto chce wziąć polowanie, ten musi stanąć do licytacyi. Polo wanie powinni dać temu, kto da najwięcej. — Wiersza nie możemy wydrukowa bo brak nam miejsca.

P. Mazurkiewicz. Każdy numer wysyłamy regularnie. Trzeba pójść n pocztę i prosić, aby nikomu waszej gazety nie dawali, tylko wam do rąk.

P. Słodyczka. Zapłacone Pan ma do 1. kwietnia 1901 r.

P. Mazurkiewicz. *Obronę Ludu* jak najregularniej wysyłamy. Jeżeli g zetki kradną z poczty, to je sami odbierajcie, a na poczcie powiedzcie, aby wam tylko oddawali.

P. Krzemiński. Żądanych numerów nie wysyłamy, bo już są wyczerpan Dlaczego nas Pan wcześniej nie zawiadomił, żebyśmy *Obronę* wysyłali? Zacz kalibyśmy.

P. Biesiok. Taką książkę dostaniecie w Białej u p. Kubaczki. My nie mam

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.